Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

DOI:10.17951/sb.2021.15.173-186
Studia Białorutenistyczne 15/2021 LITERARY STUDIES
ISSN: 1898-0457 e-ISSN: 2449-8270 Licence: CC BY 4.0

Grzegorz Pełczyński

University of Wrocław (Poland)
e-mail: grzegorz.pelczynski@uwr.edu.pl
https://orcid.org/0000-0003-4620-1003

Białorusini w utworach Michała K. Pawlikowskiego

Belarusians in Michał K. Pawlikowski's Works

Беларусы ў творах Міхала К. Паўлікоўскага

Abstract

Belarusians in Michał K. Pawlikowski's novels, essays and articles are the subjects of research by the author of this article. Michał K. Pawlikowski (1893–1972) was a Polish writer who spent his childhood and youth in eastern Belarus. He immigrated to America for thelast thirty years of his life where he dealt with literature. In Poland his Works were unknown. His novels and essays have been published for ten years. Since then,, the author has been researching Pawlikowski's work. As an anthropologist, he notices many interesting things in it. Literary anthropology is also interested in the descriptions of various nations. Pawlikowski's Works also contains descriptions of Belarusians. The author found them and put them in order. It was not easy, because there are very few references to Belarusians which are scattered in various works by the writer. Pawlikowski sees mainly pasants in Belarus. He is fascinated by their language and culture. He hardly notices their national aspirations. However, he notes that they live in harmony with the Poles.

Keywords: Belarusians, literature on the eastern territories of Poland, émigré literature, M.K. Pawlikowski

Abstrakt

Przedmiotem badań autora artykułu są Białorusini w powieściach, esejach i artykułach Michała K. Pawlikowskiego. Pawlikowski był polskim pisarzem, który dzieciństwo i młodość przeżył na ziemiach wschodniej Białorusi. Ostatnie trzydzieści lat swego życia był emigrantem i mieszkał w Ameryce. Tam zajmował się literaturą. W Polsce jego utwory nie były znane.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Jego powieści i eseje wydaje się tu od dziesięciu lat. Autor od tego czasu prowadzi badania nad twórczością Pawlikowskiego. Jako antropolog zauważa w niej wiele ciekawych rzeczy. Antropologia literatury interesuje się także opisami różnych ludów. W utworach Pawlikowskiego znajdują się między innymi opisy Białorusinów. Autor je wyszukał i uporządkował. To zajęcie nie było łatwe, bo niewielkie wzmianki o Białorusinach są rozproszone w różnych pracach pisarza. Pawlikowski w Białorusinach widzi głównie chłopów. Jest on zafascynowany ich językiem i kulturą. W małym stopniu dostrzega ich aspiracje narodowe. Zauważa jednak, że zgodnie żyli z Polakami.

Słowa kluczowe: Białorusini, literatura kresowa, literatura emigracyjna, M. K. Pawlikowski

Анатацыя

У артыкуле разглядаюцца вобразы беларусаў у аповесцях, эсэ і артыкулах Міхала К. Паўлікоўскага – польскага пісьменніка, дзяцінства і маладосць якога прайшлі на землях усходняй Беларусі. Апошнія трыццаць гадоў свайго жыцця ён правёў у Амерыцы, дзе займаўся літаратурнай творчасцю. У Польшчы творы пісьменніка былі невядомыя, яго аповесці і эсэ пачалі выдавацца тут дзесяць гадоў назад. З гэтага часу аўтар артыкула займаецца даследаваннем творчасці Паўлікоўскага. Як антраполаг заўважае ў ёй шмат цікавых рэчаў. Антрапалогія літаратуры цікавіцца апісаннем розных народаў. У творах Паўлікоўскага ёсць між іншым апісанні беларусаў, якія даследчык знайшоў і сістэматызаваў. Гэта была нялёгкая задача, бо невялікія згадкі пра беларусаў раскіданыя па розных творах пісьменніка. Паўлікоўскага бачыць беларусаў у першую чаргу як сялян. Ён захапляецца іх мовай і культурай. У меншай ступені заўважае ён іх нацыянальныя памкненні. Адзначае, аднак, што беларусы жылі ў згодзе з палякамі.

Ключавыя словы: беларусы, літаратура крэсаў, эміграцыйная літаратура, М.К. Паўлікоўскі

Ludność białoruska pojawia się na kartach utworów literackich zaliczanych do literatury kresowej, która podejmuje tematykę związaną ze wschodnimi ziemiami dawnej Polski (Hadaczek, 1999, s. 16–27). Wzmianki o Białorusinach znaleźć można oczywiście w dziełach, których akcja dzieje się na Kresach północnych, gdzie rozciągały się ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po drugiej wojnie światowej literaturę kresową tworzyli w dużej mierze pisarze emigracyjni. Spośród nich Michał Kryspin Pawlikowski może wydać się interesujący właśnie ze względu na to, co pisał o Białorusinach.

Twórca przyszedł na świat w 1893 r. w Mińsku Litewskim, będącym wtedy stolicą guberni mińskiej. Według innej wersji urodził się w Pućkowie, na obszarze pomiędzy Dnieprem a Berezyną, gdzie Pawlikowscy mieli majątek ziemski. Tak czy inaczej właśnie w tym mieście i w tej wiosce spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Na wsi wiódł życie panicza ze dworu, któremu niczego do szczęścia nie brakowało. Troskliwi rodzice, przyjaźni sąsiedzi, piękne panny – wszystko to tworzyło tamtejsze jego oto-

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

czenie. Z życiem na wsi wiązało się też myślistwo – wielka jego pasja. Inne natomiast było życie w mieście, w Mińsku, lecz na pewno równie szczęśliwe. Ojciec przyszłego pisarza prowadził tam kancelarię adwokacką i należał do najszacowniejszych mińszczan. On zaś przemieszkiwał w Mińsku przede wszystkim w związku z gimnazjalną edukacją, przebiegającą zresztą bez większych zakłóceń.

W latach 1913–1917 Pawlikowski studiował prawo na uniwersytecie w Petersburgu. To czas fascynacji kulturą rosyjską, której stał się wybitnym znawcą. Wybuch rewolucji październikowej zmusił go do przerwania studiów. Ukończył je w Warszawie w 1923 r.

Na czas jego młodości przypadają gwałtowne przemiany dziejowe. Rzeczpospolita zaczęła się odradzać po okresie zaborów. Nie było pewne czy obejmie wszystkie swe dawne terytoria, zwłaszcza te najdalej wysunięte na wschód, gdzie Pawlikowscy posiadali swoje włości. Na wschodzie pojawił się nowy wróg: Sowieci. Polska umiała się przed nim bronić. W sierpniu 1919 r. stało się możliwe ustanowienie polskiej administracji w Mińsku Litewskim, a w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich Pawlikowski objął swą pierwszą posadę urzędniczą. Ofensywa Armii Czerwonej w lipcu następnego roku zmusiła Polaków do odwrotu. W 1920 r. Pawlikowski wziął udział w wojnie polsko-radzieckiej. W wyniku traktatu ryskiego, kończącego tę wojnę, podzielone zostały ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – dobra Pawlikowskich znalazły się po stronie zajętej przez Związek Radziecki.

W latach międzywojennych Pawlikowski pracował w Oddziale Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie. W 1938 r. nie mogąc znieść porządków, jakie tam nastały za rządów wojewody Ludwika Bociańskiego, przeniósł się do Torunia.

Po wybuchu drugiej wojny światowej wraz z innymi urzędnikami uciekł na wschód. Zatrzymał się w końcu w Wilnie, gdzie spędził kilka miesięcy pod okupacją litewską. Potem jednak zdecydował się na dalsze zmiany miejsc zamieszkania. Trzy lata spędził w Sztokholmie, skąd udało mu się wyjechać do Anglii. Do końca wojny pracował w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej, stanowiącym jeden z organów władz polskich rezydujących w Londynie.

W 1949 r. Pawlikowski wyemigrował do Ameryki. Początkowo przebywał w Nowym Jorku, a w 1950 r. osiadł w Berkeley, by w tamtejszym uniwersytecie, na Wydziale Literatur i Języków Słowiańskich uczyć języka polskiego i rosyjskiego. W 1962 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł w 1972 r. w czasie wakacji na Hawajach, gdzie też został pochowany (Rambowicz, 2016, s. 9–43; Polechoński, 2018, s. 116–121, 124–131).

Pawlikowski zadebiutował jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, publikując w „Dzienniku Mińskim", „Dzienniku Piotrogradzkim" i „Posiewie Bellony" wiersze, nowele i artykuły. W dwudziestoleciu międzywojennym współpracował z wileńskim „Słowem", redagowanym przez Stanisława Cata Mackiewicza, z którym się przyjaźnił. W tymże dzienniku zamieszczał felietony, szkice, recenzje. Będąc znawcą wszystkiego, co się z myślistwem wiąże, redagował dodatek zatytułowany „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie". Pisywał nadto prace z dziedziny prawa. Przebywając w zajętym przez Litwinów Wilnie, zdążył zamieścić jeszcze kilka pu-

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

blikacji w „Gazecie Codziennej", ukazującej się pod redakcją Józefa Mackiewicza (brata Stanisława).

Na emigracji Pawlikowski w pełni rozwinął się jako pisarz. W 1946 r. opublikował obszerny szkic *Sumienie Polski. Rzecz o Wilnie i Kraju Wileńskim*. Sporo tekstów ogłaszał również na łamach londyńskiego tygodnika „Lwów i Wilno", który ukazywał się w latach 1946–1950, pod redakcją Cata. Mieszkając w USA pisał najczęściej dla londyńskich „Wiadomości" Mieczysława Grydzewskiego, gdzie prowadził dział *Okno na Rosję*, a także do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", w którym miał stałą rubrykę *W oczach Ameryki*. Pisał felietony, eseje, recenzje, listy. Jego emigracyjny dorobek publicystyczny jest bardzo bogaty, z liczbą tytułów przekraczającą 500. Jedynie znikomą część, obejmującą 31 szkiców, opublikowano w 1971 r. w niewielkim tomie pod tytułem *Brudne niebo*.

Wiele z tego, co Pawlikowski zamieszczał w periodykach emigracyjnych, było wspomnieniem z czasów przeżytych na ziemiach niegdysiejszego Wielkiego Księstwa Litewskiego, obejmujących także dobrze mu znaną Mińszczyznę oraz Wileńszczyznę (Pełczyński, 2016). Pewnie już się nie uda stwierdzić, kiedy postanowił rozmaite teksty wspomnieniowe przekształcić w powieść. W każdym razie w listach, które wymieniał ze Stanisławem Mackiewiczem (zob. Jaruzelski, 1994, s. 266, 269) w 1952 r., jest wiele wzmianek o powstającej powieści. A zamierzał ją napisać bodaj już przed wojną, o czym pisał w liście do Floriana Czarnyszewicza (Pawlikowski, 2018, s. 139) w 1949 r., zdradzając mu nawet jej tytuł – *Bajka*. Wyszła ostatecznie pod tytułem *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego* w 1959 r. w Londynie. Wraz z powieścią *Wojna i sezon*, która ukazała się z kolei w 1965 r. w Paryżu, tworzy dylogię. Śmierć nie pozwoliła Pawlikowskiemu ukończyć *Pamiętnika emigracyjnego Tadeusza Irteńskiego*, trzeciej części cyklu, jedynie jego fragmenty ukazały się w „Wiadomościach". W każdym razie główny bohater obydwu powieści to alter ego autora, występujący w nich Irteńscy to w rzeczywistości Pawlikowscy. Powieściowy Baćków to ich Pućków.

Twórczość omawianego pisarza była znana w kraju jedynie badaczom literatury kresowej bądź emigracyjnej. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu wydano jego prozę oraz pewną, jednak znikomą, część publicystyki oraz listów. Mnóstwo jeszcze pozostało do wydania.

W szkicach wspomnieniowych Pawlikowskiego, z których skomponował on swoje powieści, są obecni Białorusini. Autor nie zawsze jednak używa tego etnonimu, opowiada natomiast o chłopach bądź prawosławnych. Ale czytelnik dobrze wie, że ma on na myśli właśnie ludność białoruską. Już w drugim rozdziale, *Baćków i Mińsk*, swej pierwszej powieści, „aby oszczędzić czytelnikowi i sobie dalszych wtrętów objaśniających", daje „krótki szkic tła narodowościowego i społecznego życia w Mińsku i Mińszczyźnie" (Pawlikowski, 2010, s. 41–42). Przekazuje w nim ogólne wiadomości o Białorusinach, pomieszane z informacjami na temat innych grup ludności. Dotyczą one szczególnie kwestii językowych i religijnych. Pawlikowski rozwija je potem w dalszych partiach dylogii.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Autor zdaje się jednakże ignorować procesy etniczne toczące się na przełomie XIX i XX w. wśród Białorusinów (Ioffe, 2012, s. 65–66), kształtujące u wielu z nich świadomość narodową, co doprowadziło 9 marca 1918 r. do proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej (Szybeka, 2002, s. 214–216). Pawlikowski nie mógł o tym nie wiedzieć. Zresztą tu i ówdzie o tych sprawach napomyka, opowiadając choćby o losach ziemian. Przykładowo, we fragmencie poświęconym Magdalenie z Krasińskich Radziwiłłowej, która „z zajadłej Polki stała się zajadłą Białorusinką" (Pawlikowski, 2010, s. 147), dowodzi pośrednio, iż wie o białoruskim ruchu narodowym. Wypowiada się nadto o postawie białoruskiego chłopstwa podczas rewolucji rosyjskich – jego część uległa radykalnej agitacji, ale nie popychało jej to do zbrodniczych działań, do napadów na dwory (Pawlikowski, 2011, s. 81), jak na sąsiedniej Ukrainie. W innym miejscu, gdzie pisze o ministrze Aleksandrze Meysztowiczu, zauważa, że „nazwisko jego wiązano z szeroką akcją likwidacji Białoruskiej Hromady, organizacji kierowanej przez komunistów" (Pawlikowski, 2011 s. 186). Takie wzmianki zdarzają się jednak nieczęsto. W utworach Pawlikowskiego Białorusini zazwyczaj są chłopami. Jak stwierdził Tadeusz Sucharski, szlachcic z Pućkowa, widząc chłopa nie chciał albo nie potrafił dostrzec w nim członka określonej wspólnoty narodowej (Sucharski, 2014, s. 220). Tak zresztą czyniła chyba większość inteligencji na przełomie XIX i XX stulecia.

Pawlikowski twierdzi, że w guberni mińskiej żyło prawie 3 000 000 chłopów mówiących po białorusku, była to więc najliczniejsza grupa narodowościowa na tym terenie. W obu powieściach pojawiają się oni dość często, ale na ogół jako statyści. Z woli autora jedynie role ziemian są rolami głównymi. Niewielu znaleźć można tu Białorusinów, będących indywidualnymi postaciami – które zostały wyraźnie scharakteryzowane i brały udział w jakichś ważnych wydarzeniach.

Jedną z tych nielicznych osób jest, nieznana z imienia i nazwiska, niania, która opiekowała się Kaziem, najmłodszym dzieckiem państwa Irteńskich. Opowiadała ona dzieciom bajki. Jedna z nich przypominała wątek *Wija*, znanego opowiadania grozy, Mikołaja Gogola. Narrator dziwi się, że „niepiśmienna baba białoruska" (Pawlikowski, 2010, s. 16) znała tę właśnie historię. Przypuszcza – w czym ma słuszność[1] – że nim ją Gogol napisał, funkcjonowała w folklorze Ukrainy i Białej Rusi, toteż Białorusinka mogła ją kiedyś usłyszeć. Mogła ją usłyszeć również od kogoś, kto ją przeczytał.

Pośród innych bajek, którymi zabawiała ona dzieci, była też jedna o miejscowym, baćkowskim duchu. Jej akcja działa się wtedy, kiedy Irteńscy mieszkali jeszcze w kluczowej Orzechówce, zaś Baćków wydzierżawiali niejakiemu Latkowskiemu. Ten miał kochankę, Nastkę, zwykłą wiejską dziewczynę. Pewnego razu przyłapał ją na zdradzie, wpadł w gniew i pobił na śmierć. Od tego czasu duch Nastki błąkał się po baćkowskim dworze, wzbudzając strach jego mieszkańców.

[1] O ludowym pochodzeniu wątku opowiadania autor powiadamia czytelnika w przypisie (Śliwowski, 1990, s. 125).

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Nadobne, wiejskie dziewczęta chyba nierzadko stawały się kochankami panów z litewskich dworów. Nastoletni Tadziu Irteński także upodobał sobie takową, służącą Audotkę. Najpierw usiłował przywabić ją za pomocą hipnozy, ale to okazało się bezskuteczne. Któregoś dnia będąc z nią sam w pokoju, po prostu ją objął:

> Wyprostowała się i patrząc mu wprost w twarz zimnym spojrzeniem niebieskich oczu, powiedziała spokojnie:
> – Niech panicz zaraz puści, bo pani powiem.
> Puścił i wybiegł z pokoju" (Pawlikowski, 2010, s. 183).

Interesującą postacią była nadto stara Marianna, która za młodu miała ponoć romans z jednym z Irteńskich i dlatego jej syn, kowal Hryhor, swą aparycją przypominał przedstawicieli tego rodu. W czasach, w których toczy się akcja powieści, słynęła jako znachorka. Potrafiła zamawiać choroby. Z jej usług korzystał nawet dwór – jej zasługą było zamówienie róży na nodze guwernantki, mademoiselle Marie. Mówiono też, że w Zaduszki chodzi nocą samotnie po cmentarzu i składa na grobach ofiary. Jak twierdzi autor, był to obrzęd dziadów, obchodzonych jednak prywatnie (Pawlikowski, 2010, s. 63).

Zwraca też uwagę Karp, cieśla, bardzo wysoki i z rudą brodą, który raz przyszedł do pani Irteńskiej i rzekł krótko: „Zuby bolać". Dziedziczka dała mu lekarstwo, a poza tym umówiła się z nim, że przyjdzie za kilka dni, by wykonać jakąś pracę. Jednak już go nigdy w baćkowskim dworze nie ujrzano. Jak się potem dowiedziano, w niedzielę poszedł do Żalina i w jednej z karczm pił i grał w karty. A ponieważ oszukiwał, partnerzy pobili go na śmierć. Działo się to w czasach dzieciństwa tytułowego bohatera. Zdarzenia te odmieniły jego stosunek do chłopów, którzy dotąd z wielu powodów budzili jego podziw, na przykład dlatego, że jedli jabłka smakowicie mlaskając. Teraz dowiedział się, iż zdolni są wobec siebie do okrucieństwa (Pawlikowski, 2010, s. 62–63).

I jeszcze jeden przedstawiciel białoruskiego chłopstwa, stary Donat, furman. Tadeusz, już dorosły, spotykał go, jeżdżąc do przyjaciół w Siećkowie na północy Wileńszczyzny i wtedy wdawał się z nim w pogawędki. Raz spytał go prowokacyjnie: kiedy było lepiej – w czasach rosyjskich, czy obecnie, za polskich? Donat powiedział, że za polskich. Irteński chciał wiedzieć dlaczego. Donat więc wyjaśnił, że teraz drogi są lepsze i wprowadzono końskie paszporty, dzięki czemu ustało koniokradztwo. Indagujący nie był jednak przekonany, czy odpowiedzi Białorusina są zupełnie szczere (Pawlikowski, 2011, s. 224).

Pawlikowski, będący wszakże pracownikiem Wydziału Języków i Literatur Słowiańskich, snuje często rozważania na temat języka białoruskiego. Z pewnością mogą się one wydać interesujące naukowcom działającym na pograniczu socjologii i lingwistyki, badającym funkcjonowanie języka w danej społeczności (Handke, 2009, s. 13–14). Nie można jednak zapomnieć, iż doświadczenia Pawlikowskiego z językiem białoruskim są przede wszystkim doświadczeniami polskiego ziemianina.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Ziemianin ten przeciwstawia białoruszczyznę językowi rosyjskiemu, który w czasach jego dzieciństwa i młodości wywierał na nią znaczący wpływ. W pierwszej kolejności poprzez wiejskie szkoły, całkowicie rosyjskojęzyczne, a także przez służbę wojskową. Na wsi jednak placówki oświatowe były nieliczne, toteż jako narzędzie rusyfikacji, swe zadanie spełniały w stopniu znikomym. A młodzi mężczyźni, którzy powrócili z wojska, wprawdzie nauczyli się tam rosyjskiego, śpiewali sołdackie piosenki, ale po paru latach mówienia rodzimą gwarą, język ten zapominali (Pawlikowski, 2010, s. 42).

Ziemianie na ogół znali białoruski i w tym języku rozmawiali z parobkami i gospodarzami wiejskimi. Nie każdy jednak znał go w tym samym stopniu. Niezbyt dobrze tym językiem władał pan Irteński, także babunia, jego matka, która pochodziła z Wołynia. Opanował go za to Tadeusz. Może nawet w czasach jego dzieciństwa i młodości ziemiaństwo w pewnym stopniu popierało język białoruski i białoruski folklor, w ten sposób przeciwstawiając się rusyfikacji. „Poprawne i płynne mówienie po białorusku – można przeczytać w powieści – było jakby swoistym stylem. Wyśmiewano i tępiono zarówno rusycyzmy, jak polonizmy (…). Znajomość przysłów, piosenek i wierszyków białoruskich (nieraz sprośnych) obowiązywało na równi ze znajomością polskiej literatury patriotycznej" (Pawlikowski 2010, s. 64). Ponoć gdy Tadziu Irteński był w starszych klasach gimnazjalnych, chłopcy z rodzin ziemiańskich, spotkawszy się, chętnie opowiadali sobie bajki po białorusku, a także popisywali się przed sobą znajomością rzadkich słów białoruskich. Był to niechybnie przejaw ówczesnych, inteligenckich zainteresowań ludowością (Burszta, 1985, s. 217–225).

W powieści pierwotnie noszącej tytuł *Bajka*, pojawia się niejaka Maniuta, starsza siostra Morysia, przyjaciela Tadeusza, mająca bardzo poważne zainteresowania ludoznawcze. Na jej polecenie obaj przyjaciele mieli we wsi Hlewin sfotografować rzeźbione okapy chat, będące godnym podziwu okazem zdobnictwa białoruskiego. Podobne zainteresowania miała też pani Stefanowa Wańkowiczowa, zaliczana do grona oryginałów, która nawet pisywała artykuły o swoich odkryciach naukowych do pism krajowych i zagranicznych. Autor określa przedmiot jej badań mianem folkloru, aczkolwiek tego słowa nie używa tak, jak definiuje je folklorystyka (Krawczyk-Wasilewska, 1986, s. 12–21), tylko w potocznym rozumieniu, czyli jako synonim wszystkiego, co ludowe. A zatem owa dama zbadała i opisała orzech wodny, roślinę, która w latach nieurodzaju stanowiła jedyny pokarm Białorusinów, dzięki któremu mogli przeżyć okres przednówka. Drugie jej odkrycie to wierozub, ryba pływająca w białoruskich wodach, wydająca czasami niezwykły odgłos.

Wracając do kwestii czysto lingwistycznych, zauważyć należy, że Tadeuszowi Irteńskiemu znajomość języka białoruskiego przydawała się także wtedy, gdy nie miał już parobków, a pracował jako urzędnik w Wilnie. W czasach, gdy wojewodą wileńskim był, wielokrotnie krytykowany przez Pawlikowskiego, Ludwik Bociański, przeprowadzano na Wileńszczyźnie prostowanie dróg. Operacja ta wiązała się gdzieniegdzie z wywłaszczeniami gruntów. I chociaż właściciele, przeważnie białoruscy

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

chłopi, otrzymywali za nie całkiem wystarczające odszkodowanie, często nie chcieli się na nie zgodzić, podejrzewając oszustwo. Irteński był przewodniczącym komisji wywłaszczeniowej i niejednokrotnie miał do czynienia z chłopami, przeciwstawiającymi się niezrozumiałym dla nich wywłaszczeniom. W takich razach zaczynał z nimi rozmawiać sam, bez innych członków komisji – po białorusku. Wtedy zawsze udawało się ich przekonać.

Niewątpliwie dla autora, a więc także dla jego bohatera, język białoruski jest czymś bliskim. Stosunkowo często w jego utworach pojawia się słowo, a nawet całe zdanie w tym języku. Na przykład wyraz *prymak*, oznaczający mężczyznę ożenionego z bogatą kobietą, którego użył w przypadku czterech panów z Wileńszczyzny, będącymi właśnie takimi „prymakami" (Pawlikowski, 2011, s.182–183). Z kolei wypowiadając się o modnych w latach dwudziestych tańcach shimmy i one-step, posłużył się opinią Białorusinów na ich temat: „Ciapier pany usio tańcujuć tolki dwa tancy – szmiaju i ustemp" (Pawlikowski, 2011, s. 171). Panicz Tadeusz nieraz polował z Aleksandrem Klimowiczem, z którym oczywiście też rozmawiał i doszedł do następującej konkluzji: „Słuchając łgarstw myśliwskich Białorusina, rozumiemy, że żywy język białoruski jest piękny i bogaty – ileż piękniejszy i bogatszy od współczesnej urzędowo-literackiej białoruszczyzny" (Pawlikowski, 2010, s. 176). Stwierdził to już jako dorosły, zaznajomiwszy się gdzieś z literackim językiem białoruskim, odmiennym od gwary, znanej mu od dzieciństwa.

Niektórzy Białorusini znali język polski, przede wszystkim służba domowa. Przyswajali go sobie, mając stale do czynienia z Polakami. Były dwory, ponoć bardzo nieliczne, usiłujące polonizować Białorusinów. Pawlikowski jednak nie pisze, w jaki sposób tego dokonywały. Zauważa tylko, że polonizacja „była niemądra, powierzchowna i nie przynosiła żadnych wyników. Domorosłych polonizatorów uważano za najgorszego gatunku dziwaków lub – co gorsza – za endeków" (Pawlikowski, 2010, s. 64).

Ale nie brakło też Białorusinów, którzy z powodu kariery w czasach Drugiej Rzeczypospolitej, byli wręcz zmuszeni nauczyć się polskiego. Niejaki Czuczełowicz, major 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich, miał z tym sporo problemów. A musiał zdać egzamin z języka polskiego dla oficerów bez cenzusu. Egzaminator zapytał go, czy słyszał o *Trenach* Jana Kochanowskiego. A on na to: „Kochanouskaha znau. Dobry byu aficer, ale już u trenach [to jest taborach] nikoli nie służyu" (Pawlikowski, 2010, s. 194).

Białoruszczyzna pobrzmiewa wreszcie w toponimie *Baćków*. Może on przywodzić na myśl słowo *бацькаўшчына*, oznaczające po białorusku ojczyznę.

W obydwu powieściach Pawlikowski pisze niemało o prawosławiu, dominującym wśród Białorusinów. Według niego, mieli oni dość nieprzychylny stosunek do swego duchowieństwa. Popom i mnichom powierzono zadanie propagowania prawosławia, a także rosyjskości, jednakże zupełnie się do tego nie nadawali z powodu kiepskiego wykształcenia i ponoć również moralności. Autor przytacza rozpowszechnione w Mińszczyźnie przysłowie: „Popie oczy, wilcze gardło – co zobaczy, to by żarło" (Pawlikowski, 2010, s. 64). Tylko starsi ludzie, pamiętający jeszcze czasy unii, gdy wschodni obrządek funkcjonował w strukturach Kościoła katolickiego, co się skoń-

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

czyło ostatecznie w 1839 r. (Szybeka, 2002, s. 75–76), pozostawali jeszcze w miarę pobożni. Młodzież zaś szczerze pogardzała klerem, do cerkwi chadzała bez głębszej motywacji religijnej, chociaż tłumnie.

Uwielbiający dygresje Pawlikowski dodaje, że po mszy chłopi upijali się monopolką i obmacywali dziewczęta w barwnych gorsetach, bardzo jednak farbujących. Mały Tadzio zapytał kiedyś matkę, dlaczego lokajczuk Piotruś ma na dłoniach zielone i czerwone plamy. Lokajczuk zarumienił się, a pani Irteńska powiedziała chłopczykowi, żeby nie zajmował się nie swoimi sprawami.

Pawlikowski, będący wszak katolikiem, zwraca też uwagę na stosunek Białorusinów do katolicyzmu. Na pewno nie był on wrogi, a nawet nacechowany sporym szacunkiem. Mimo że swoimi kapłanami gardzili, szanowali księży katolickich.

Autor wspomina wizytację duszpasterską arcybiskupa Jerzego hrabiego Szembeka w niektórych parafiach Archidiecezji Mohylewskiej. Katolicy w miejscowościach, przez które przejeżdżał, zdobili swe domy zielenią. W trakcie przejazdu stali przy drogach i uroczyście go witali. Prawosławni się do nich przyłączali i niekiedy klękali, kiedy przybliżał się orszak z dostojnym gościem (Pawlikowski, 2010, s. 119).

Kolejny przykład takiego zbliżenia wyznań pochodzi z powieściowego Baćkowa. Pan Irteński, korzystając z ukazu tolerancyjnego, wydanego przez cara w 1905 r., postawił przy drodze katolicki krzyż. Wkrótce pobożne Białorusinki zaczęły na nim wieszać fartuszki ofiarne, takie same, jakie umieszczały na krzyżach prawosławnych (Pawlikowski, 2010, s. 52). Autor nie stwierdza, że fundator był z tego niezadowolony.

Polacy, jak wynika z utworów Pawlikowskiego, do prawosławia zbliżać się nie zamierzali. Gdy nastoletni Tadziu żartując powiedział babci, że papież przeszedł na prawosławie, ta nie uwierzyła, ale się rozpłakała. Pan Irteński natomiast bardzo się rozgniewał i ostro zrugał syna. Zajście to zostało skomentowane następująco: Oto „do jakiego stopnia poszanowanie katolicyzmu było uważane za cnotę narodową" (Pawlikowski, 2010, s. 164). Z tego wynika, że ów wybryk smarkacza był nie tyle obrazą katolicyzmu, ile narodowości polskiej.

Poza tym ten młody Polak jeszcze pewnie nie wiedział, że będąc innosławcą – jak w Rosji określano chrześcijan nieprawosławnych – powinien w stosunku do prawosławia zachować największą ostrożność. Popi chętnie rzucali oskarżenia o świętokradztwo, za które groziły ciężkie kary. Przekonał się o tym, chyba jeszcze przed ukazem tolerancyjnym, pan Michał Łęski z Rubieżewicz. W jego majątku stał przydrożny krzyż, bardzo już stary, przegniły, który najprawdopodobniej niedługo by upadł. Pan Michał, nie chcąc do tego dopuścić, nakazał zastąpić go nowym. Miejscowy duchowny doniósł o tym władzom. Sprawę opisało „Minskoje Słowo", twierdząc, że usunięty krzyż był prawosławny, a Polak popełnił świętokradztwo. Zajął się tym prokurator, ale na szczęście nie znalazł powodów do oskarżenia o świętokradztwo. Łęski jednak nie został zupełnie uniewinniony – musiał przesiedzieć kilka tygodni w areszcie i zapłacić grzywnę. Miejscowi Polacy nie mieli wątpliwości, że po raz kolejny wróg jednemu z nich wyrządził krzywdę (Pawlikowski, 2010, s. 309).

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Pomimo niechęci do prawosławia, katolicy niekiedy zawierali związki małżeńskie z osobami tego wyznania. Taki przypadek wydarzył się w rodzinie Irteńskich. Hektor Irteński, brat dziadka głównego bohatera, ożenił się z białoruską chłopką czyli prawosławną, a ślub odbył się w cerkwi. Jego dzieci więc, zgodnie z ówczesnym prawem, musiały być wychowane w wierze prawosławnej. Z tego powodu rodzina i sąsiedzi zerwali z nim niemal wszelkie kontakty towarzyskie. Autor stwierdza, że wybaczono by mu ożenek z najbiedniejszą dziewczyną z ludu, gdyby tylko była katoliczką. Nie miano by obiekcji, gdyby poślubił kalwinkę, zresztą jedna część rodu była kalwińska. Mógłby mieć nawet za żonę Żydówkę. Jednak nie prawosławną (Pawlikowski, 2010, s. 163).

Inny ciekawy przykład: Razu pewnego Tadziu usłyszał w pociągu rozmowę dwóch młodych Polaków. Jeden z nich zwierzał się ze swych kłopotów rodzinnych. Jego żona nie mogła karmić dziecka, zatem on znalazł mamkę. Lecz żona nie chciała jej zaakceptować: „Nie pozwolę, żeby mamka prawosławna karmiła moje dziecko!". Na co on miał powiedzieć: „Moja kochana, a co będzie, jak zaczniemy karmić dziecko mlekiem krowim? Mamka jest wprawdzie prawosławna, ale przynajmniej chrześcijanka, a krowa jest bezwyznaniowa" (Pawlikowski, 2010, s. 165).

Ta niechęć polskich ziemian z Mińszczyzny do prawosławia jest wielce zastanawiająca. Zwraca w niej uwagę brak czynników religijnych. Prawosławni byli dla nich obcy nie dlatego, że inaczej pojmowali niektóre dogmaty, że mieli inną liturgię. O takich kwestiach Pawlikowski w ogóle nie nadmienia. Cerkiew prawosławna w Rosji miała charakter Kościoła państwowego, popów uważało się poniekąd za urzędników. Prawosławie w takiej sytuacji kojarzyło się z rosyjskością. A więc w negatywnym stosunku Polaków do prawosławia, nade wszystko kryła się obawa przed Rosją, mocarstwem wykorzystującym prawosławie do celów politycznych, w tym również do rusyfikowania Polaków.

Zmieniło się to częściowo po wspomnianym ukazie tolerancyjnym. Dzięki niemu zapanowała pewna swoboda w zakresie religii, między innymi możliwe stało się porzucenie dotychczas uprzywilejowanego wyznania. Z tej przyczyny pan Kubuś Łukaszewicz z Brodźca ożenił się z Wierką, białoruską wieśniaczką, z którą przez wiele lat żył w konkubinacie. Ta przeszedłszy na katolicyzm i nabrawszy ogłady, mogła być zaakceptowana w środowisku ziemiańskim, choć pewnie nie bez zastrzeżeń. A co najważniejsze, znikło niebezpieczeństwo, że ich dzieci staną się Rosjanami (Pawlikowski, 2010, s. 254).

Białorusini byli w większości prawosławnymi chłopami od wielu pokoleń związanymi z majątkami szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pewna awersja wobec nich zdaje się pojawiać wówczas, gdy poprzez wyznanie kojarzą się z państwem rosyjskim.

Jednakże w Drugiej Rzeczypospolitej sytuacja prawosławia na ziemiach WKL zmieniła się. Stało się wyznaniem mniejszościowym, w dodatku nie cieszącym się zbytnio przychylnością władz. Premier Felicjan Sławoj-Składkowski dążył do polonizacji Cerkwi prawosławnej w Polsce. Realizacją tych dążeń na Wileńszczyźnie zajmował się wyżej już wspomniany wojewoda Ludwik Bociański (Pawlikowski, 2011, s. 279) . Egzemplifikacją jego poczynań jest zastąpienie w wileńskiej cerkwi garnizo-

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

nowej języka staro-cerkiewno-słowiańskiego językiem polskim. Według Pawlikowskiego w ten sposób stał się wręcz naśladowcą Michaiła Murawjowa, osławionego generał-gubernatora ziem Wielkiego Księstwa, który litewskie książeczki do nabożeństwa drukować nakazał grażdanką (Pawlikowski, 2011, s. 275).

O polityce wobec Cerkwi prawosławnej w drugiej połowie lat trzydziestych, a jednocześnie również wobec mniejszości narodowych przeważnie do niej należących, czyli też Białorusinów, chyba najpełniej wypowiedział się Pawlikowski w recenzji książki Aleksandra Switicza pod tytułem *Cerkiew prawosławna w Polsce*. Praca ta wyszła po rosyjsku w Buenos Aires w 1959 r. Były urzędnik z Wilna zgadza się z jej autorem, iż władze polskie wyrządziły Cerkwi niejedną krzywdę. „A były to gwałty – stwierdza – za które przyzwoity Polak do śmierci powinien się rumienić. Uzupełniając znane powiedzenie można by rzec, że były czymś gorszym niż zbrodnia i czymś gorszym niż błąd – były bowiem objawem bezgranicznej głupoty ludzi rządzących wtedy Polską. Uczciwy Polak nie powinien zapomnieć tych wyczynów ich sprawcom, którzy dziś sobie wypoczywają na emigracji i po przeczytaniu tych słów może uśmiechają się głupkowato" (Pawlikowski, 1960, s. 215). Pawlikowski zapewne myśli tu o Sławoju-Składkowskim, którego wspominki nieraz sąsiadowały z jego tekstami na stronach „Wiadomości".

Recenzenta nie zadowalają jednak wszystkie wywody Switicza. Dostrzega w nich również sporo rosyjskiego szowinizmu, który przejawia się w przedstawianiu Cerkwi prawosławnej w Drugiej Rzeczypospolitej jedynie jako niewinnej ofiary prześladowanej przez Polaków na rzekomo prastarej ziemi rosyjskiej. Poza tym zarzuca autorowi, że nie widzi różnicy między burzeniem cerkwi na Podlasiu i Chełmszczyźnie a rewindykacją kościołów zabranych przez zaborcę po powstaniach. Dotyczy to też zburzenia soboru na placu Saskim w Warszawie, który przypominał Polakom rosyjskie zniewolenie, jak po drugiej wojnie światowej czynił to Pałac Kultury (Pawlikowski, 1964, s. 8).

Pośród wywodzących się z ziemiaństwa oryginałów, którymi fascynuje się Pawlikowski, był również pan Stanisław Rożniecki z Osmołówki. Długo by trzeba tłumaczyć, na czym polegała jego oryginalność, ale nie jest to tutaj ważne. Zwrócił na niego uwagę również Kazimierz Leczycki, autor powieści zatytułowanej *Państewko*, wydanej w 1928 r. Jest to powieść z kluczem, opowiadająca o życiu społeczeństwa polskiego w Mińszczyźnie, w ciągu dwóch pierwszych dekad XX wieku. Zatem miejsce i czas jej akcji, a nawet niektórzy bohaterowie są w dużej mierze tożsami z postaciami z *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego*. Potwierdza to chociażby ów Rożniecki, w powieści Leczyckiego – stryjaszek Henryk, który określił tereny Mińszczyzny i to nawet nie całe, a tylko te na lewym brzegu Berezyny, mianem „Abisynii". Tam właśnie leżała Osmołówka – 30 wiorst od poczty, a 80 od kolei. Tereny oddalone od wszelkich centrów zwykło nazywać się prowincją, a mniej elegancko zadupiem. Stryjaszek Henryk nazywa je „Abisynią".

Pawlikowskiemu bardzo nie podoba się to określenie. Odniósł się do niego negatywnie w szkicu wspomnieniowym *Résistance w Mińsku* (Pawlikowski, 2014b, s. 229), a potem w rozdziale *Osmołówka* w swej pierwszej powieści – tu w odautorskim przypisie (Pawlikowski, 2010, s. 326–327). Polemizując z Leczyckim, zdaje się wyprzedzać

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

o pół wieku dyskusje na temat Kresów, zainspirowane teoriami postkolonialnymi. Te zaś powstały na Zachodzie, w krajach mających kiedyś imperia kolonialne i w związku z tym rozliczne problemy dotyczące dominacji i podległości. Niektórzy (Cavannagh, 2003; Beauvois, 2005; Dąbrowski, 2008) uznali, że relacje między poszczególnymi narodami i społecznościami na Kresach Wschodnich uda się wyjaśnić za pomocą tychże teorii. Czy rzeczywiście okazały się one do tego przydatne, nie będziemy w tym miejscu rozstrzygali[2], choćby dlatego, że Leczycki nimi się nie posługuje. A owa Abisynia to tylko pewna metafora, która, w interpretacji Pawlikowskiego, przypomina to, co później reprezentanci koncepcji postkolonialnych uznali za bezsporny fakt.

Pawlikowski pisze zatem:

> „nie aprobuje tej «Abisynii» – nawet w formie dobrotliwego żartu. Przede wszystkim u ludzi nie znających tamtych czasów, stron i stosunków nazwa «Abisynii» może wywołać błędne wrażenie, że autochtonami tych ziem byli jacyś Kafrzy czy inni Zulusi i że Polacy byli tam czymś w rodzaju Afrykanerów. Tak nie było. Ponadto nazwa ta ubliża zarówno tym, których piewca ziemi nadberezyńskiej Florian Czarnyszewicz nazywa słusznie «pobratymcami», jak i nam, pełnoprawnym synom tej ziemi, którzy pełnili tam przez stulecia wielką misję kulturalną – niedokończoną i przerwaną nie z naszej winy" (Pawlikowski, 2010, s. 326–327).

W tym wywodzie nie jest istotny błąd etnograficzny, jaki Pawlikowski popełnia w odniesieniu do Afrykanerów. Ci bowiem w Afryce Południowej są również autochtonami (Bębnik, 2004, s. 34–36).

REFERENCES / BIBLIOGRAFIA

Sources / Źródła

Pawlikowski, Michał Kryspin. (1971). *Brudne niebo*. Londyn: Polska Fundacja Kulturalna.

Pawlikowski, Michał Kryspin. (1960). *Cerkiew prawosławna w Polsce*. *Kultura*, 1–2, s. 214–215.

Pawlikowski, Michał Kryspin. (2010). *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego. Powieść.* Łomianki: Wydawnictwo LTW.

Pawlikowski, Michał Kryspin. (1964). Jak to było z tą cerkwią. *Ameryka – Echo*, 6, s. 8.

[2] „Rozszerzenie pojęcia «postkolonializm» na każdy kulturowy dyskurs władzy wydaje mi się nielogicznym nadużyciem" (Borkowska, 2010, s. 181). „Co czynić należy wobec tak naciąganej interpretacji literatury Kresów w wątpliwej perspektywie «postcolonialstudies»? Ano robić swoje, obiektywnie, polonistycznie i w oczywistej perspektywie kresoznawczej. Bez światłocienia (w rozumieniu Norwidowskim) oraz z dobrą znajomością tekstów kresowych. Trzeba wytrwale sadzić i pielęgnować krzepkie dęby i więzy kresowe podobne do symbolicznego Dewajtisa. Zapewne nie przestaną na nich pasożytować różnorodne jemioły i będą je obsiadać gawrony kraczące" (Hadaczek, 2011, s. 148–149).

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Pawlikowski, Michał Kryspin. (2018). List Michała Kryspina Pawlikowskiego do Floriana Czarnyszewicza. *Arcana*, 4, s. 136–140.

Pawlikowski, Michał Kryspin. (2014a). *Listy do redaktorów „Wiadomości"*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Pawlikowski, Michał Kryspin. (2014b). *Sumienie Polski i inne szkice kresowe*. Łomianki: Wydawnictwo LTW.

Pawlikowski, Michał Kryspin. (2011). *Wojna i sezon. Powieść, Pamiętnik emigracyjny Tadeusza Irteńskiego*. Łomianki: Wydawnictwo LTW.

Studies / Opracowania

Bajków, Bartosz. (2018). List Michała Kryspina Pawlikowskiego do Floriana Czarnyszewicza. *Arcana*, 4, s. 135–136.

Beauvois, Daniel. (2005). *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie. 1793–1914.* Tłum. Krzysztof Rutkowski. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Bębnik, Grzegorz. (2004). *Ostatnia walka Afrykanerów*. Bielsko Biała: Oficyna Wydawnicza „Rekonkwista".

Borkowska, Grażyna. (2010). *Polskie doświadczenia kolonialne.* W: Przemysław Czapliński, Anna Legeżyńska, Marcin Telicki (red.). *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?* (s. 181–190). Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne".

Burszta, Józef. (1985). *Chłopskie źródła kultury*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Cavannagh, Clave. (2003). Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii. Tłum. Tomasz Kunz. *Teksty Drugie*, 2–3, s. 60–71.

Dąbrowski, Mieczysław. (2008). Kresy w perspektywie krytyki postkolonialnej. *Porównania,* 5, s. 91–111.

Hadaczek, Bolesław. (1999). *Kresy w literaturze polskiej. Studia i szkice*. Gorzów Wielkopolski: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny.

Hadaczek, Bolesław. (2011). *Kresówki (Kresy w literaturze polskiej)*. Szczecin: volumina.pl Daniel Krzanowski.

Handke, Kwiryna. (2009). *Socjologia języka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ioffe, Grigory. (2012). *Długotrwałe poszukiwanie białoruskiej tożsamości*. Tłum. Piotr Rudkowski. W: Ryszard Radzik (red.). *Tożsamości zbiorowe Białorusinów* (s. 55–103). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Jagiełło, Michał. (2010). *Narody i narodowości. Przewodnik po lekturach*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Jaruzelski, Jerzy. (1994). *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno – Londyn – Warszawa*. Warszawa: Instytut Kultury.

Krawczyk-Wasilewska, Violetta. (1986). *Współczesna wiedza o folklorze*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Pełczyński, Grzegorz. (2016). Michał K. Pawlikowski – pisarz kresowy, *Literatura Ludowa*, 6, s. 23–32.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 30/10/2026 11:14:03

Polechoński, Krzysztof. (2018). Kilka spostrzeżeń i uwag o Michale K. Pawlikowskim (na marginesie jego pierwszej monografii). *Arcana*, 4, s. 110–135.

Rambowicz, Piotr. (2016). *Wobec gawędy. O emigracyjnej twórczości Michała K. Pawlikowskiego*. Łomianki: Wydawnictwo LTW.

Sucharski, Tadeusz. (2014). Litewska publicystyka Michała Kryspina Pawlikowskiego i eseistyka Czesława Miłosza, czyli jak (nie)pisać o relacjach polsko-litewskich. *Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy*, 13/14, s. 212–230.

Szybeka, Zachar. (2002). *Historia Białorusi 1795–2000*. Tłum. Hubert Łaszkiewicz. Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.

Śliwowski, Rene (wybór, wstęp, przypisy). (1990). *Opowieści niesamowite. Groza i niesamowitość w prozie rosyjskiej XIX i XX w*. Warszawa: PIW.

Zadencka, Maria. (1995). *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny. Obraz Litwy i Białorusi w twórczości wybranych polskich pisarzy emigracyjnych. Florian Czarnyszewicz, Michał Kryspin Pawlikowski, Maria Czapska, Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz*. Uppsala: Uppsala University, Department of Slavic Languages.

SUBMITTED: 19.07.2020
ACCEPTED: 8.01.2021
PUBLISHED ONLINE: 12.12.2021

ABOUT THE AUTHOR / O AUTORZE

Grzegorz Pełczyński – Polska, Wrocław, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej; dr hab., prof. Uniwersytetu Wrocławskiego; spec.: studia etniczne, antropologia literatury i filmu, religioznawstwo; zainteresowania naukowe: mniejszości narodowe, literatura kresowa, kino PRL, ewangelikalizm.

Adres: Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Uniwersytet Wrocławski, ul.Szewska 48, 50–139 Wrocław, Polska

Wybrane publikacje:

1. Pełczyński, Grzegorz. (2019). *Ewangelikalizm w Rosji (XIX–XX wiek)*. Wydanie drugie rozszerzone. Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego.
2. Pełczyński, Grzegorz. (2011). *Restauracja „ Kresowa"*. Kraków: Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne.
3. Pełczyński, Grzegorz. (2004). *Karaimi polscy*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
4. Pełczyński, Grzegorz. (2002). *Dziesiąta muza w stroju ludowym. O wizerunkach kultury chłopskiej w kinie PRL*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
5. Pełczyński, Grzegorz. (1997). *Ormianie polscy w wieku XX. Problem odrębności etnicznej,* Warszawa: Koło Zainteresowań Kulturą Ormian.